

Irena Chojnacka

1922 – 2014

Irena Chojnacka z d. Niewiadomska urodziła się 15 sierpnia 1922 r w Aleksandrowie Kujawskim. Krótko po jej urodzeniu cała rodzina wyjechała za chlebem do Francji, skąd wróciła po 15 latach. Podczas II wojny światowej jako siedemnastoletnia dziewczyna została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec. Dwa lata po powrocie, w roku 1947 wyszła za mąż za Kazimierza Chojnackiego. Po ślubie wyjechali do Świdnicy, gdzie nawiązali bliski kontakt z ewangelicznie wierzącymi, przeżyli nawrócenie i przyjęli chrzest wiary.

W roku 1952 przeprowadzili się do Ostródy. Ich sześcioposobowa rodzina zamieszkała w dwupokojowym mieszkaniu. Prowadzili otwarty dom. Zaangażowali się w zakładanie zboru. W ich domu odbywały się spotkania modlitewne. Podjęli starania o odzyskanie od władz miasta obiektu kościelnego przy ul. I Dywizji 5, gdzie do dzisiaj znajduje się siedziba zboru Kościoła Chrystusowego. Jednocześnie powstał tam Dom Opieki „Betania”, w którym w skromnych warunkach przebywało ponad 20 osób. Mąż pracował zarobkowo, jednocześnie będąc przełożonym zboru i kierownikiem Domu Opieki. Irena była jego wsparciem i pomocą.

Nigdy nie słyszałem, żeby rodzice głośno wyrażali jakieś swoje niezadowolenie. Otaczali siebie i dzieci miłością, szacunkiem i troską. Zawsze sporo czasu poświęcali na modlitwę. Znajdowali też czas, aby wybrać się z dziećmi do lasu, nad jezioro, do rodziny do Bydgoszczy czy Aleksandrowa Kujawskiego. W latach sześćdziesiątych Mama była współorganizatorką ogólnopolskich obozów umuzykalniających przy naszym zborze, na których nauczyła się gry na mandolinie. Zawsze lubiła śpiew i muzykę. Aby pomóc mężowi w prowadzeniu nabożeństwa, nauczyła się gry na fiszharmonii i akompaniowała na nabożeństwach. Posyłała swoje dzieci na lekcje gry na pianinie, akordeonie, skrzypcach i gitarze. Nie zawsze to lubiliśmy, ale potrafiła nas w mądry sposób zachęcać. Aby pomóc w utrzymaniu rodziny, podjęła własną działalność gospodarczą. Prowadząc punkt repasacji, miała setki klientek i stała się znana w mieście. Była bardzo obowiązkowa i nieraz do

późna w nocy wykonywała swoją pracę w domu. Była niezwykle zaradna. Umiała dobrze szyć i dbała o to, abyśmy zawsze byli ładnie ubrani. W roku 1968 wraz z siostrą Zajkowską z Olsztyna prowadziła kuchnię na chrześcijańskim kursie młodzieżowym w Liwie. Ochoczo podjęła się tego zadania. Wówczas właśnie, jako czternastolatek, przeżyłem swoje nowe narodzenie. Jeszcze tego samego roku Mama prowadziła kuchnię na podobnym kursie w Katarzynie.

W latach siedemdziesiątych prowadzenie zboru objął pastor Paweł Wróbel, z którym nasza rodzina nawiązała bliską więź, współpracę i rodzinną przyjaźń. To dzięki niemu rodzice odzyskali duchową równowagę po trudnych przejściach w związku z pomówieniami i fałszywymi oskarżeniami pod adresem służby naszego Taty. Mama z radością organizowała spotkania kobiet i prowadziła zborowy chór. Przez trzy lata prowadziła również chór metodystyczny w Ostródzie.

W roku 1995, po 48 latach wspólnego życia, pełnego wzajemnej miłości, szacunku, odda-

nia i przyjaźni, odszedł do wieczności nasz Tata. Bardzo trudno było Mamie poradzić sobie z tą stratą. Widzieliśmy, jak bardzo tęskniła za swoim mężem.

Przez ostatnie pięć lat swojego życia mieszkała z nami. Jej pokój przyozdobiony był mnóstwem rodzinnych fotografii, pamiątek oraz kwiatów, które zawsze kochała i bardzo o nie dbała. Zachęcona przez wnuczki napisała autobiografię „Obfite życie”, wydaną drukiem w 2011 roku. Często widziałem Ją, jak czytała lub coś pisała albo modliła się. Miała wielu przyjaciół, którzy Ją odwiedzali, dzwonili, utrzymywali kontakt korespondencyjny. Jej życie przepełnione było modlitwą. Pozostało nam po Niej wiele pięknych wspomnień i kilkanaście albumów ze zdjęciami. Całe Jej długie życie było służbą dla Pana, która wyrażała się w miłości bliźniego. Tęskniąc za Nią, dziękujemy Bogu za to, kim była dla nas, i za przykład wiary, jaki nam zostawiła.

ZBIGNIEW CHOJNACKI



foto. archiwum rodzinne